

Nieśmiertelny Nikodem Dyzma

9 kwietnia 2025

Czterdzieści pięć lat temu, szóstego kwietnia, w Telewizji Polskiej rozpoczęto emisję serialu pod tytułem „Kariera Nikodema Dyzmy”, na podstawie powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza. Okazało się, że było to wydarzenie kulturalne najwyższej rangi. Wszystko w tym serialu było niemal perfekcyjne, a zwłaszcza gra aktorska. Z biegiem czasu serialowi przypisano wymowę polityczną. „Kariera Nikodema Dyzmy” zaczęła być traktowana jako podsumowanie PRL-u, a szczególnie okresu rządów ekipy Edwarda Gierka.



Pamiętam tamte czasy jako nastolatek. Serial mnie zafascynował i uwiódł. Szczególnie podobały mi się role Bronisława Pawlika, jako Kunickiego/Kunika oraz Jerzego Bończaka, jako Krzepickiego. Z dystansu czterdziestu pięciu lat mogę śmiało stwierdzić, że ten serial nie tyle był podsumowaniem PRL-u, co zapowiedzią III RP.

Od trzydziestu pięciu lat jestem zaangażowany w życie publiczne III RP na różnych szczeblach życia politycznego, głównie na szczeblu lokalnym. W wymiarze materialnym nie zaliczam się do beneficjentów tego, co stało się w Polsce po 1989 roku. Jak ile mogłem i potrafiłem, starałem się w swojej aktywności publicznej zbudować choćby kawałek uczciwego, normalnego państwa polskiego. Owszem, miałem sukcesy, ale i bolesne porażki. Cały czas jestem uważnym obserwatorem tego, co się w tym czasie działo i ośmielam się twierdzić, że aż za dobrze rozumiem sens tego wszystkiego. Na tej podstawie twierdzę, że serial „Kariera Nikodema Dyzmy” to była zapowiedź III RP, który stał się myślą przewodnią i mottem tego, z czym mammy do czynienia od trzydziestu pięciu lat. Serial świetnie pokazuje mechanizmy funkcjonowania życia politycznego, gospodarczego i społecznego, które funkcjonują w III RP.

Sposoby budowania karier politycznych, dochodzenie do majątków w gospodarce albo zdobywanie pozycji społecznej, twórcy serialu pokazali profetycznie. Przyjrzyjmy się temu na przykładzie dwóch wspomnianych przeze mnie postaci z serialu. Zaczniemy od Zygmunta Krzepickiego.

[]

Krzepicki to typowy pazerny pieczeniarsz. Niby zdolny ekonomista, ale „na wyścigach mu nie szło”. Na pewno świetnie się orientuje kto z kim i gdzie, ale czy ma jakąś konkretną wiedzę pozwalającą mu kierować państwem, ministerstwem czy bankiem? Wszak to utrzymanek starszawej pani z arystokracji. Na pewno ma wybitny talent do intryg, co staje się katapultą do kariery tytułowej postaci serialu.

Powyższy opis Krzepickiego odpowiada tysiącom dzisiejszych pazernych pieczeniarszy, zaludniających ministerstwa, państwowe i samorządowe agencje, spółki skarbu państwa i rady nadzorcze. Ich najważniejsze kwalifikacje, to świetna orientacja kto z kim i gdzie, ale konkretne kompetencje do zajmowania zajmowanych stanowisk są bardzo wątpliwe, co najwyżej potwierdzone dyplomem z jakiegoś Collegium Humanum. Są mocno osadzeni w strukturach partii, które rządzą i z tego tytułu mają dostęp do różnych lukratywnych stanowisk, na których nie trzeba przejmować się kwalifikacjami i odpowiedzialnością. Mają do tego wysoce rozbudowany złodziejski spryt, co we współczesnej Polsce powszechnie myli się z inteligencją. Iluż ja takich widzę np. w strukturach lokalnej władzy w rodzinnej Stalowej Woli! W walce o osobiste korzyści są bezwzględni i cyniczni do granic. W walce o utrzymanie zdobytych korzyści są solidarni z innymi miernotami, co składa się na największą siłę w polskim życiu publicznym. Największą i najlepszą szkołą w hodowaniu takich Krzepickich stał się PiS. Obecne rządy PO i jej koalicjantów niby z tym walczą, ale pomijając, że w ich szeregach również nie brak Krzepickich, to nie mają większych sukcesów w tej walce, a na przykład w Stalowej Woli chyba już

można mówić o porozumieniu Krzepickich z PO i PiS.



Inny przykład współczesnej kariery to Leon Kunicki vel Kunik (na zdjęciu grany przez Bronisława Pawlika). To spryciarz, ale raczej obdarzony autentycznym talentem do robienia interesów. W łot zrozumiał, że najlepsze interesy robi się na zamówieniach rządowych, więc bezczelnie przekupuje Dyzmę, jako przyjaciela ministrów, bo „kto chce szybko jechać, musi osi smarować”. Kunicki jest na bakier z obowiązującym prawem, ale współcześnie może to nie budzić specjalnych negatywnych odczuć, bo spróbujcie we współczesnej Polsce przestrzegać tej dżungli przepisów i się nie tyle dorabiać, co utrzymać firmę. I tu trzeba nawiązać do sytuacji w Stalowej Woli. Wiele małych i średnich przedsiębiorstw utrzymuje się i nawet dobrze zarabia dzięki dobrym relacjom z lokalną władzą. Lokalna władza jest jednym z największych zleceniodawców, więc przedsiębiorcy starają się jej nie narażać. Widać to po tym, jakie inicjatywy wspierają, a nawet kogo zatrudniają. Jeśli jesteś na przykład radnym nie z PiS-u, to możesz mieć problem ze znalezieniem pracy nawet na stanowisku zwykłego pracownika fizycznego. Te wprost polityczne zależności między lokalną władzą a przedsiębiorcami, to jedna z największych patologii życia publicznego w Polsce. Tu absolutnie dominują sposoby dorabiania się czy wprost budowy fortun à la Leon Kunicki vel Kunik.

Nie chcę popadać w skrajność i muszę przyznać, że choć współcześnie Krzepiccy i Kuniccy to również odrażające typy, to mogą robić błyskawiczne kariery i dorabiać się majątków wyłącznie na plecach setek tysięcy kompetentnych i ciężko pracujących ludzi. Jednak to nie ci ciężko pracujący są symbolem wszystkich dotychczasowych rządów od 1989 roku.



System kreowania Krzepickich i Kunickich osiągnął swoje

apogeum w latach rządów PiS-u. Przygnębia mnie, że nie widać radykalnego zerwania z tymi mechanizmami, które dewastują państwo pod każdym względem. Czy dyzmizm stał się już immanentnym systemem funkcjonowania obecnej formy polskiej państwowości? Boję się próbować odpowiedzieć na to pytanie.

Autorstwo: Andrzej Szlęzak

Źródło: MyslPolska.info